

Woda święcona.

Woda święcona, używana przy poświęcaniu kościołów.

Drugi gatunek wody święconej, jest woda święcona, której się używa przy poświęcaniu kościołów. Poświęcenie kościoła należy do najważniejszych ceremonij religijnych. I tak też być powinno, ponieważ poświęcenie przeznacza budowlę już nie na mieszkanie monarchy, lecz samego Boga. Z tej to przyczyny kościół katolicki święci szczególnie gatunek wody, której używać rozkazuje przy poświęcaniu domu bożego. Ta woda składa się musi z czterech żywiołów, a mianowicie: z wody, soli, popiołu i wina. Dla czegoż z tych czterech żywiołów? Jakież one tu mają znaczenie? Kościół we wyborze tych czterech żywiołów, okazał wielką mądrość i głęboką znajomość tajemniczych stosunków łączących świat widzialny ze światem niewidzialnym.

Dla czegoż to kościół używa wody do poświęcenia kościoła? Otóż dla tego, że woda oczyszcza rzeczy. Jeżeli więc woda chrzcielna oczyszcza żywe świątynie boże (ludzi) i czyni je czystymi przybytkami Ducha świętego, iżalibz tedy nie może ona oczyszczać i uwolnić od wpływu szatana przybytku bożego materialnego? Dla tego też kościół chce pokazać, że oddał ta świątynia jedynie Bogu na służbę jest przeznaczona, używa wody, która ma to tajemnicze przeznaczenie, że oczyszcza przybytek boży i uwalnia go od wpływu szatana i czyni go godnym mieszkaniem Chrystusa Pana.

Dla czego kościół miesza do tej wody sól? O soli tylko krótką wzmiankę tu zrobić, ponieważ obszerniej o niej pisać będę, przy opisie zwycięznej wody święconej. Sól jak każdy z was Szanowni Czytelnicy wie, nadaje smak pokarmowi. I ona też w tej wodzie święconej, używanej przy poświęcaniu kościołów, oznacza symbolicznie podwójny smak i przyjemność — smak Boży i smak ludzki. Kiedy jaka świątynia oddana jest na służbę bożą, wtedy Pan Bóg ma w niej upodobanie. Widzimy to wyraźnie na świątyni Jerolimskiej, którą Salomon wybudował. Czytamy w Pi-

śmie św. słowa samego Boga, który się do Salomona wyraził, że "Imię Jego, czy Jego i serce Jego zawsze pozostaną w tej świątyni, gdyż On ją wybrał i poświęcił sobie na mieszkanie." Nie potrzebuje wam więcej dowodzić Szan. Czytelnicy, że Pan Bóg z przyjemnością mieszka na takim świętym miejscu. Stąd też kościół miesza sól do wody, używanej do poświęcania kościołów, gdyż ta sól oznacza ten smak — tę przyjemność bożą, którą Pan Bóg ma, mieszając w świątyniach poświęconych.

Lecz ta sól oznacza także i tę przyjemność i smak, który ludzie mieć powinni w domu Bożym. I dziwna rzecz! dla czegoż ci Szanowni Czytelnicy tak miło na sercu, gdy wnijdiesz do pięknie ozdobionej świątyni Pańskiej? dla czegoż ty czujesz wewnątrz jakiś tajemniczy pociąg do rzeczy boskich, w kościele, a zwłaszcza w pięknym, czego ty sobie wytłumaczyć nie umiesz? Otóż ci powiem dla czego to, ponieważ jesteś w kościele blisko samego Boga, dla tego ten tajemniczy urok w obecności Boga oddziałuje na ciebie, jeżeli jeszcze nie masz zepsutego serca, że i ty ten tajemniczy smak do rzeczy boskich czujesz w samym sobie. Dla tego też kościół katolicki miesza sól do wody, używanej do poświęcania kościołów, aby ona wyobrażała ów smak — ową wewnętrzną przyjemność, którą masz mieć w domu Bożym.

Dla czegoż kościół miesza do tej wody popiół? Popiół u wszystkich ludów był zawsze symbolem skrucy i pokory. Widzimy to na Jobie, który dla pokory popiołem posypywał ciało swoje; widzimy to samo na Judycie, Esterze i mieszkańcach Ninowy, którzy chcąc się upokorzyć przed Bogiem, popiołem posypywali głowy. Dla tego też i kościół w Nowym Zakonie zatrzymał ten zwyczaj posypywania popiołem głów ludziom w dzień poielcowy. Czyni to dla tego, aby człowiekowi ten stosunek, który istnieje pomiędzy nim a Bogiem, wyraźniej wytłumaczyć t. j. iż rzeczywistość jest on tylko "prochem i popiołem".

Popiół oznacza więc skrucę i pokorę, a że w kościele człowiek ze skrucą i po-

korą Boga cześć, modlić się i za swe nieprawości pokutować powinien, dla tego też kościół miesza do wody święconej, używanej przy poświęcaniu kościołów popiół, który skrucę i pokorę ludzką wyobrażać powinien.

Lecz nie jest to jedyna przyczyna, dla której się miesza popiół do tej wody. W kościele mieszka Pan Jezus. W najświętszym Sakramencie upokarza i wyniszcza On się tak wielce z miłości ku nam, że nie tylko Bóstwo ale i Czołowieczeństwo w Przenajświętszej Hostyi zakrywa. Jest On więc nieustającą Ofiarą całopalenia przed obliczem Ojca niebieskiego — dla tego też ten popiół zmieszany z wodą konsekuracyjną oznacza tę głęboką pokorę Pana Jezusa i tę Ofiarę całopalenia, którą On Ojcu niebieskiemu codziennie w kościołach składa.

Dla czego kościół miesza wino do wody, której się używa przy święceniu kościołów. Jak z jednej strony popiół jest symbolem czołowieczeństwa Chrystusowego, którym składa unizony hołd Baranek Boży Ojcu swemu niebieskiemu, tak z drugiej strony wino jest symbolem Bóstwa Jezusowego, które nadaje wodzie, soli i popiołowi moc nadnaturalną poświęcania rzeczy zbezczeszczonej i oczyszczania skalanych. Tak to już Chryzostom święty tłumaczył, że wino jest symbolem Bóstwa Jezusowego, gdyż tak działa na ciało jak Bóg na duszę. Jako Bóg nadaje duszy życie nadnaturalne, wzmacnia duszę łaską swoją, pociesza ją, rozwesela ją i łaską swoją ją wspiera, aby z Nim złączoną była, tak też wino dodaje jedności ziołdkowi — wzmacnia jego siły — oddala smutek — rozwesela człowieka i podtrzymuje przyjaźń. A że Pan Jezus Bóstwem swoim mieszka w domach Bożych, dla tego też kościół miesza wino, ów symbol Bóstwa Jezusowego i taką wodą święci kościoły. Z tych to przyczyn używa kościół owych czterech żywiołów do poświęcenia wody, przeznaczonej do konsekracji kościołów

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Chcesz mieć ładnie odrobiony palto na zimę to idź do Zaleskiego na ul. Mitchell.

Podwalnia kształcenia — budzenie i rozwijanie uwagi.

Budzić uwagę można pytaniami, Bo tylko nimi interes się budzi. Równi i dziatwy z słabymi zmysłami. Jak u dorosłych i dojrzalszych ludzi. Ciekawość matką jest zawsze uwagi. Więc chcąc ostatnią zbudzić w czyjej duszy, Dokładaj zawsze akcentowej wagi. Na to, co umysł słuchacza porusza. Lecz nie dość na tem, by ciekawość zbudzić, Trzeba znać jeszcze jej wielkiego wroga, Który zwykły dziatwy wyobraźnię łądzi, Dlatego ważną będzie tu przestroga, Aby pamięcią mechaniczną zbrojni, Bez zrozumienia nie pozostawali; Pozornej wiedzy oznakami strojni, By czących wyrazów nie rezytowali. Gdy wśród czytania nie sprawdzisz czy wyraża, Znaczenie wszystkich wyrazów czytanych, I czy część zdania każdą odpowiedzą, Za powtórzeniem pytań zadawanych, Podasz im powód sam do nieuwagi I mechanicznej dźwięków paplaniny Wytworzysz w szkole rodzaj słownej blagi, W której uwagi nie ma odrobiny. Albowiem pamięć wielka u młodzieży, Tudzież lenistwo zwykłe do myślenia, Sprawia, iż rzadko który, jak należy, Zdradza ochotę do zastanowienia. Chcąc więc uwagę budzić i rozwijać, Nie tylko jakości pytań trzeba cenić, Lecz, by się z celem głównym nie rozmylić, Trzeba samo pytanie odmienić, Aby ich zmusić do zastanowienia Nad tem głębszego, co na pozór znają, I doprowadzić tak do zrozumienia, O osem pojęcie ledwo ciemne mają. Uwaga kluczem do wszelkiej nauki I na niej tylko wszelka wiedza stoi; Kto ją utrzymać nie posiada sztuki, Ten naderemnie swe starania zdwoi, Aby wyczerpać plan nauki zdolnie, Uczniom pojęcia dokładnie przyswoić; Czas mu upłynie marnie, choć mierzalnie, Choćby się umiał w cierpliwość uzbierać. Przeto rzec można, iż ten bez mozoły Więcej dokaze w nauczaniu młodzi, Co za podstawę uważa swej szkoły Uwagę stałą, która stąd pochodzi, Gdy pytaniami wciąż jej doświadczamy, Choćaby nawet i widoczna była, Bo tym sposobem uczniom przekoamy, W czem obowiązki ich największa siła. Stąd nauczyciel wielce nieporadny, Jeśli uważy utrzymać nie zdolny; Choć mechaniczny postęp czyni ła dny — Umysł uczniów nie rozwinię zgoła. Stąd utrzymanie uwagi jest miarą Równie wartości siły pedagoga, Jak poświęcenia, które jest ofiarą Tak dla współbraci, jak dla Ojca Boga.

Zamieszkanie zawodu jest wtedy, Gdy nie bez skutków okaże się praca; Choćby metoda nie zażegna biedy, Przynajmniej jednak nudy życia skracza.



Napady natęchmiast ustały! 3
Szpital św. Winc. T. C. 10, 9 Czerwca, 1890.
Użytkownik „Father Koenig's Nerve Tonic” przeciw napadom epileptycznym, m. w. pewnej pani Gorman. Napady ustały natęchmiast po jego użyciu. Dołączymy temu środkowi wielkiego rozpowszechnienia Zyr.
Siostra B. S. dy, sekretarka.
L. o. w. 1. 0. 9, 8 Lipca '90.
Kiedy przez cztery lata cierpieć na konwulsje epileptyczne, polecił mi proboszcz ks. J. Koenig spróbować „Father Koenig's Nerve Tonic”. Od tego czasu nie miałem napadów. Jest to najlepsza ze wszystkich medycyn przeciw epilepsji, jakiej kiedykolwiek używałem, a używałem różnych. Adam Gramer.
Delhi, O., 10 Marca '91.
Pewien 28 letni mężczyzna cierpi na napływy krwi, zwłaszcza w czasie pełni, a wtedy dostaje napady tak silne, że pada w ścianę i obija się. „Father Koenig's Nerve Tonic” pomaga zaważ, tak pisał.
Proboszcz W. M. Scholl.

DARMO książkę wielkiej wagi o chorobie nerwowej i butelkę na próbę posyłamy na wasz adres. Biedni także otrzymają lekarstwo darmo.
Lekarstwo to przyrzadził Ks. Koenig z Fort Wayne, Ind. od r. 1876. a teraz sprzedawane jest pod nazwą:
KOENIG MED. CO., Chicago, Ill.
49 ulica S. Franklina.
Sprzedawane po aptekach za \$1.00 butelkę, a 6 za \$5.
Duża butelka \$1.75, a 6 za \$9.
W Milwaukee u E. Krembs'a, róg 1-szej i Greenfield ave.

The Aug. Greulich Co.
342, 344 i 346 Czwarta ul.,
MILWAUKEE, - WISCONSIN
Wielki skład krajowych
Win i Likierów,
Specyjalną uwagę zwraca się na obstatunki WIN MSZALNYCH i familijnych.

GORDES & TREIS
fabrykanci
PRYZRZĄDÓW DO OGRZEWANIA.
126 i 128 Clybourn ul.



Zegarki, zegary, klejnoty, wyroby srebrne itd. zawsze w wielkim zapasie po cenach jak najniższych. Specyjalnością są pierścionki ślubne. Uprasza się o łaskawe odwiedzenie nas

ERNST KREMBS.
APTEKARZ,
róg 1-ej ave. i Greenfield,
Milwaukee, Wis.

E. Brielmaier & Sons,
ARCHITEKCI
I NADZORCY.
Wykonują plany na kościoły, szkoły i klasztory.
Biuro i mieszkanie:
Róg 2-ej i ul. Sherman, Milwaukee.
Fabrykanci mebli kościelnych: ołtarzy, ambon, i t. d.

CARROLL & KEOGH CO.

Wielka wyprzedaż wszelkich towarów przed przyjęciem skali

gdyż nasz zapas musi być zmniejszony przed 1. lutym, celem uzyskania przestrzeni na nasze świeże towary wiosenne.

Wysprzedaż wzorowych ubrań.

Nigdy już nie kupicie za tak małą cenę wzorowych ubrań.

\$3.15 świetne wełniste jedwabne materye za \$2.75 wzór
\$3.50 angora fason za \$3.15 wzór
\$3.90 angielskie materye na kapelusze za \$2.60 wzór

Czarne wzory na ubrania.

\$3.50 angora na żakiety za \$2.80 wzór
\$6.25 angora dyagonalne za \$4.25 wzór
\$7.50 krepa angora za \$5.25 wzór
\$9.00 angora szlak kręty za \$6.50 wzór

CARROLL & KEOGH CO., 119 ul. Wisconsin, Naprzeciw poczty.

POLSKI SKŁAD
Drzewa i Węgli.
Węgla po \$5.75.
Ofis Yard: Róg Becher i Greenbush
Pomieszkawie: 406 Lincoln avenue
róg ulicy Garden.

JAKÓB LESZCZYŃSKI.

Steinman Lumber Co
hurtowny i detaliczny skład
BUDULCU

Łat (lath), słupów cedrowych itd.
róg 1-ej avenue i Canal ul.
lub Vogel's Island.
Telefon 469-2. Milwaukee, Wis.

P. J. SOMERS. T. F. SOMERS.

Somers & Somers.
ADWOKACI.
404 i 406 UL. EAST WATER.
Telefon 596.

J. J. KIRCHER,
Zabezpieczenie od ognia, Accident Ins.
wypożyczanie pieniędzy.
Pokój 18. New Insurance Building.
Telefon No. 1542.

A. GRAY,
ma na składzie najlepsze

OBUWIE
i kalosze różnego gatunku
Przyjmuje reperacje.
956 Pierwsza ave. Milwaukee.

Marquette College,
101a i ul. State, Milwaukee.
Pod kierownictwem OO. Jezuitów
Klasy filozoficzne, wzorowe, lite
rackie i biznesowe.
KS. LEOPOLD BUSHART, S. J., Prez.

NAJLEPSZE WINA
na składzie u

Jakoba Best,
457-459 East Water.

Szczególnie poleca się nadzwyczaj dobre importowane wino po bardzo umiarkowanej cenie pod nazwą

„HAHNHEIMER KNOFF”.

TEODOR RUDZINSKI,
NOTARYUSZ
PUBLICZNY,
403 ulica Mitchell.

Wyrabiam hipoteki, kontrakty i wszystkie inne legalne dokumenta; dostawiam abstrakty tytułów; wypożyczam pieniądze na własności miejsc w różnym sumach, po 6 procent; zabezpieczam od ognia w dobrych kompaniach; wysyłam pieniądze do wszystkich części starego kraju; sprzedaję tykiety na wszystkich liniach do i z Europy; sprzedaję loty i domy z lotami po najniższej cenie na wypłatę;

N. Ratajczyk,
FABRYKANT
NAJLEPSZYCH
CYGAR.
758 10-ta Avenue.

ROBERT DJABEL.

Nietylko straszna, ale także zabawiająca i ponczająca powiastka z przeszłości.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XIII.

Wasal Wilhelm wyprawia się poraz drugi i trzeci przeciw cesarzowi, lecz Robert zawsze go zwycięża.

Wilhelm pomimo porażki nie stracił ochoty do powtórnego napadu i w tym też celu ciągle podburzał Saracenów, przedstawiając im okropność hańby, jaką ściągłeli na siebie przez sromotną ucieczkę. Saraceni zawsze dumni i przyzwyczajeni do tryumfów, nie mogli znieść tych wymówek chytrego Wilhelma i nie chcą się przed nim wstydić, postanowili poraz drugi na Rzym uderzyć. Zresztą chcieli się pomścić na chrześcianach za doznana klęskę. Zebrałi więc na nowo bardzo znaczne siły i zbliżając się ku Rzymowi, palili po drodze włości i miasta chrześciańskie a mieszkańców zabierali do niewoli, pędząc przed sobą jak bydło. Natenczas wyruszył cesarz powtórnie przeciw nieprzyjacielowi, aby go z kraju raz na zawsze wypędzić. Ale i tym razem byliby Saraceni odnieśli zwycięstwo, gdyby znów nie cudowna opieka i pomoc Najwyższego. Był zaś nią Robert, przybywający w białej zbroi z rozkazu Boga, by okrzę chwałą szeregi chrześcian. Wojska cesarskie właśnie cofały się już do odwrotu, gdy się ukazał na placu bitwy. Powtórzyła się ta sama scena, co pierwiej i Saraceni pomimo dzielnego oporu, musieli ustąpić. Poraz drugi straszną ponieśli klęskę, a wojska cesarskie, biorąc przykład z białego rycerza, rzuciły się jeszcze na uciekających rozbitków, dotykując ich do reszty. Po skończonej bitwie, gdy wojsko uszykowało się nazad

w porządne szeregi, białego rycerza znowu nie było i nikt nie widział, gdzieby był zniknął. Tak więc nie mogli się dowiedzieć, kto jest tym zwycięskim rycerzem oswobodzicielem; jedna tylko córka cesarza wiedziała o tem bardzo dobrze, bo i teraz stała przy oknie, gdy Robert zbroił się, pobiegł na plac boju i ze zbroi się rozebrałszy, na dawne swoje miejsce pomiędzy psy powrócił. Ale będąc pewną gniewu ojca, gdyby mu o tem powiedziała, wolała milczeć i całą tajemnicę jedynie dla siebie zachować.

I po tej klęsce Saraceni nie stracili jeszcze nadziei odniesienia zwycięstwa nad cesarzem. Dla tego zebrałi jeszcze większe siły niż dotąd i z nimi poraz trzeci na Rzym uderzyli. Dowiedziawszy się o tem cesarz, choć sam przeląkł się nie mało, dodawał otuchy swoim rycerzom mówiąc do nich z możliwym spokojem: „Nie rozpaczajcie, moi szlachetni wojownicy. Bóg nam już podwakoć dopomógł, On nas i teraz nie opuści. Dla tego udajmy się z zupełną ufnością na pole walki. Wiecie dobrze, że zwyciężał zawsze rycerz o lśniaco-białej zbroi i szlachetnej postawie. Nie wiemy kto on jest i skąd przybywa. Jeżeli to Anioł, to słuszną rzeczą, podziękować Bogu i błagać o zesłanie go i tym razem; jeżeli to człowiek, musimy go wynagrodzić za tak wielkie bohaterstwo i poświęcenie. Dla tego uważajcie dobrze, czy wśród zapamiętałej walki rycerz ten znów się pokaze i proście go bardzo, aby dał się poznać. Zatrzymajcie go nawet przemocą, gdyby chciał po skończonej walce uciekać i proście, żeby się przedemną pokazał!” Sami rycerze byli także ciekawi dowiedzieć się, co to za rycerz przynosi im zawsze palmę zwycięską, dla tego gotowi byli wypełnić co do słowa rozkaz cesarski.

Kiedy już zbliżył się dzień stanowczy, w którym oba wojska miały na siebie uderzyć, zaczął

się kilku rycerzy, aby po zwycięstwie białego rycerza przytrzymać i przed cesarza zaprowadzić. Ale mozoły ich były daremne, bo gdy się walka wszczęła już obustronnie, białe rycerz znalazł się nagle wśród największego wiru walczących. Pospieszono natęchmiast na tę stronę, aby się przy nim blisko znajdować. I oto widzieli niesłychane dowody męstwa nieznanego rycerza; widzieli jak mieczem siekł niby kosa, zwalając z nóg całe szeregi wrogów, jak pędził w najniebezpieczniejszy wir wojowników i męźnie odpierał niewiernych, jak wreszcie parł na przód w zwarte saraceńskie kolumny, wyrębiając sobie niby siekierą w lesie, wolne miejsce do przejścia i walki. Dziesiątki, ba! setki głów podlatywało jak iskry z pod jego miecza, niby z pod młota kowalskiego, bijącego w rozpalone żelazo, a stosy trupów poczęły słać się dokoła i strumień krwi lał się jak fontanna. Zapaleni tym przykładem chrześcianie, rzucili się ze wszystkich stron na uciekających tnąc i rąbiąc bez pardonu. Saraceni stracili wszystkich najdzielniejszych dowódców, sam nawet zdrajca Wilhelm ledwie uszedł z życiem. Bogate łupy zabrane z obozów saraceńskich pokryły w zupełności kosztą, jakie nieprzyjacieli w przechodzie swoim przez kraje chrześcian poczynił i jakie poniosł cesarz przez prowadzenie niespodziewanej wojny.

ROZDZIAŁ XIV.

Roberta rania zaciężeni rycerze.

Skoro się Saraceni poraz trzeci rozprószyli i opuścili plac boju, Robert zwrócił swego rumaka i chciał zaraz dostać się do ogrodu, aby tam rozebrać się ze zbroi. Ale rycerze, postanowiwszy się koniecznie dowiedzieć, kto jest tym tajemniczym zbawcą, pokładli się we wielu miejscach wzdłuż drogi, chcąc go w biegu zatrzymać. Gdy Robert przejeżdżał koło nich na swym białym koniu, wy-

biegli nagle z kryjówek, a zastawiwszy mu lancami drogę, prosili błagalnie, aby się zatrzymał. „Stój szlachetny rycerzu i nie uchodź nam, lecz zostań i mów z nami, abyśmy wiedzieli kim jesteś i komu mamy zwycięstwo zawdzięczać. Cesarz nasz pragnie Cię widzieć i za nęstwo słusznie wynagrodzić! Stój więc rycerzu i chodź z nami przed oblicze cesarza!” Jednak Robert nie zważał na te słowa, lecz spiął konia ostrogami i uszedł z pośród rycerzy. Ale przeskakując przez kopie, wbił sobie w udo jedną, która się złamała i ostrze mu w nodze zostało. Nie zważał na to Robert tak wielce i wstrzymał konia, aż w ogrodzie cesarskim. Tu zsiadł zeń, zdjął białą zbroję i w jednej chwili wszystko zniknęło. Potem opatrzył dokucającą mu ranę. Naprzód wyciągnął z uda żelazne ostrze i ukrył je pod kamieniem przy studni; wymyślił ranę zimną wodą i obwinął mechem i trawą dla ochronienia jej od nieczystości. Wszystkiemu przypatrywała się z okna córka cesarska, bo cały dzień czekała na niego. Zobaczywszy tak straszną ranę w udzie rycerza, chętnieby mu przyszła z pomocą, bo oddawała Robert nie był obcem jej sercu. Córka cesarska kochała go gorącą miłością, pomimo, że był biednym i pogardzanym błaznem, żyjącym jedynie w przyjaźni z psami.

Zawiąawszy swą ranę, powrócił Robert do pałacu, gdzie pożywił się z psami, gdyż był bardzo zgłodniałym po całodziennych trudach. Przytem wystręgał się, by się nie zdradzić, że jest ranionym, chociaż rana bolała go dotkliwie.

Skoro cesarz usiadł do stołu z biesiadnikami, rozpoczęła się znowu rozmowa, jakim sposobem i dzisiaj białe rycerz zwyciężył. Pomiedzy biesiadnikami był także i ten, którego lanca zraniła w nogę Roberta.

(Ciąg dalszy nastąpi.)